

Twarzą w twarz z Jezusem (kazanie)

Dzisiejszy świat oferuje nam różne formy komunikacji – media społecznościowe, nowoczesne technologie... Często korzystamy z nich, zwłaszcza gdy dzieli nas odległość, jednak z najbliższymi, jeśli tylko to możliwe, chcemy spotykać się „naprawdę”. Zwłaszcza z tymi, których kochamy, chcemy ich widzieć, usiąść obok, spojrzeć im w oczy. Chcemy znajdować realne ślady obecności tych osób w naszym życiu, a nie tylko cyfrowe... Czujemy się pewniej, gdy te bliskie nam osoby są obok. Ta pewność daje nam więcej spokoju niż sms czy zapewnienie przez telefon, że wszystko w porządku. Kto kocha, ten chce spotykać się „twarzą w twarz”. Podobnie jest w naszych relacjach z Bogiem – są programy religijne, prasa, portale, nawet transmisje Mszy Świętej, ale nie zastąpią realnego udziału w Eucharystii. Możemy skorzystać z teleporady czy konsultacji on-line u lekarza, ale nie wypowiadamy się przez Internet. Ale czy da się spotkać z Bogiem „twarzą w twarz”?

W Jezusie Chrystusie Bóg okazał twarz. Tę twarz oglądali Apostołowie i wszyscy ci, którym było dane spotkać Jezusa w czasie Jego ziemskiego życia. A my? Czy nam zostają jedynie Ewangelie i wiara w to, że dwa tysiące lat temu był na ziemi taki Ktoś, kto „przeszedł przez życie dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła” (Dz 10,38)? Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli... Jednak Jezus wie, że Tomasz nie był jedynym niewiernym, który „nie uwierzył, dopóki nie zobaczył” Jezusa i Jego ran zadanych podczas męki. Jezus zna nas lepiej niż my samych siebie, więc uprzedzając niejako nasze wątpliwości, zostawił namacalne ślady swej męki, śmierci i zmartwychwstania. Zostawił coś, co dzisiejszym niedowiarkom pozwoli wyznać z wiarą: „Pan mój i Bóg mój”. To Całun Turyński, czyli płótno, w które zawinięto ciało Jezusa, gdy je złożono do grobu. Sztab naukowców badał Całun, a szereg badań wykazał, że jest on „zwierciadłem Ewangelii”. Wizerunek człowieka z Całunu wiernie oddaje miejsca ran zadanych Jezusowi według opisu ewangelistów. „Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym Mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem” – zapowiadał prorok Izajasz w Pieśni Sługi Pańskiego. Proroctwo spełniło się w Jezusie, a Całun Turyński potwierdza to wszystko. Badacze z różnych dziedzin nie mają dziś wątpliwości, że wizerunek nie jest ludzką ręką uczyniony.

W drugiej połowie XX wieku w laboratorium NASA wykorzystano dostępne technologie i oczyszczono twarz odbitą na Całunie oraz „otwarto oczy”. Uzyskane w ten sposób odbicie robi wrażenie... Nie tylko dlatego, że mimo niehumanitarnego cierpienia oczy nie patrzą z wyrzutem czy ze złością... To oczy Jezusa pełne miłości. Miłości, która zawiodła Jezusa na krzyż. Jednak dobrze wiemy, że nasza wiara nie jest daremna, bo po smutku Wielkiego Piątku nastąpiła radość wielkanocnego poranka. W grobie nie było Jezusa, o czym przekonali się Maria Magdalena, Piotr i Jan. Zostały tam tylko płótno i chusta. Chusta jest kolejnym „świadkiem Zmartwychwstania”, dokładnie chusta z Manoppello, przedstawiająca Jezusa Zmartwychwstałego. Zależnie od światła, jakie pada na chustę, można zobaczyć oblicze Jezusa spokojne, jakby lekko uśmiechnięte albo cierpiące. Muniek Staszczyk, lider zespołu T-Love w filmie *Oblicze Jezusa* daje takie świadectwo: „Z pewnością dobrze, że Chrystus z Manoppello był ze mną podczas tego wylewu i kiedy leżałem w tym londyńskim hotelu te dwanaście godzin nieprzytomny, bo z tego nic nie pamiętam, jak się obudziłem w szpitalu londyńskim po dwóch dniach. Chusta z Manoppello pokazuje czyste oblicze Jezusa, czyli całą czystość duszy, ciała Boga i Człowieka. Tak się zastanawiałem zawsze, znaczy od niedawna, rozważając Chustę z Manoppello, jaki jest obraz Chrystusa we mnie samym?”.

Warto, by to pytanie zadał sobie każdy z nas – jaki jest obraz Chrystusa we mnie samym? Czy to obraz z Całunu – obraz zmarłego, którego wspominam – może nawet trochę sentymentalnie, ale tylko wspominam? Czy obraz niczym z chusty z Manoppello – Jezus Zmartwychwstały, czyli żyjący, który patrzy na mnie każdego dnia, a Jego oblicze jest pogodne lub cierpiące – zależnie od tego, jakie miejsce przyznaję Mu w moim życiu. Amen.